

Problem aborcji: 'za życiem' czy 'za wyborem'?

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Spis treści:

Kartki z dziejów aborcji

Starożytność

Kościół

Ameryka

Polska

Słabości bycia "za życiem"

Słabości bycia "za wolnością"

Rozstrzygnięcie o początku człowieka

Mit momentu poczęcia

Biedne dusze i niesforne ciała

Kiedy zaczyna się człowiek?

*
_

Problem aborcji sprowadza się zasadniczo do odpowiedzi na pytanie o początek człowieczeństwa, albowiem żadne ponadkonfesjonalne standardy moralne nie przewidują istnienia wolności wyboru postępowania, gdy idzie o życie drugiej istoty ludzkiej (niektóre systemy moralne ingerują dalej, głosząc iż nie ma wolności wyboru postępowania również odnośnie życia własnego jednostki ludzkiej). Jeden z moich krytyków, doktor z Uniwersytetu w Houston, problem aborcji ukazał następująco: *„Dla mnie powody niedopuszczalności referendum są analogiczne do niedopuszczalności głosowania nad tym czy śnieg jest jeszcze biały (ogólniej nad problemami natury naukowej), bo pewnej znaczącej (i licznie i medialnie) grupie zaczęło się wydawać, że nieco szerniał na Śląsku. Tego czy śnieg jest biały nie ustala się na drodze demokracji bezpośredniej (najbardziej ze wszystkich form podatnej na manipulację mediów — ze względu na stosunkowo niewielkie średnie wartości IQ wśród podmiotów takich orzeczeń) z tej prostej przyczyny, że przez przypadkowo ustalony wynik potwierdzający czarność śniegu, śnieg nie zmienia swego koloru. Powodem do hipotetycznych niepokojów pewnych grup postulujących czarność nowoczesnego śniegu (w odróżnieniu od staromodnego — białego) była przecież pomyłka: wyjaśnienie, że to sadza z dymiących kominów jest całego zaniepokojenia przyczyną”*. Podzielałam zasadniczo sceptycyzm odnośnie demokracji bezpośredniej, mądrości ludu i jego podatności na manipulację. Jednak wbrew deklarowanym skrajnym stanowiskom z obu stron barykady, tj. „obrońców życia” i „obrońców wolności”, odpowiedź na to pytanie nie jest ani łatwa, ani jednoznaczna, a przede wszystkim nie jest czarno-biała. Główny problem dla ludzi chcących go rozstrzygnąć w sposób racjonalny, polega na tym, iż jednoznacznej odpowiedzi o początek człowieczeństwa nie udzieli nam nauka, której argumenty mogą stanowić jedynie środek pomocniczy. W obliczu tego, stanowiska w sprawie aborcji zostają na ogół wydane na łup rozstrzygnięć ideologicznych, a tym samym gorących namiętności, w swych patologicznych postaciach przeradzających się w przemoc (zob. str. 2559).

Kartki z dziejów aborcji

Starożytność

Stosunek do aborcji w różnych kulturach i okresach był zróżnicowany. Żydowski Talmud naucza, iż płód nie jest osobą i nie ma żadnych praw. Aborcja była powszechna w starożytnych państwach Greków i Rzymian. Wiązało się to oczywiście z liberalną etyką seksualną, a tym samym kontrolą urodzeń nie chcianego potomstwa. Platon w *Państwie* (461c) akceptuje ją jako regularny sposób dla ograniczenia urodzeń, gdyż według niego płód staje się człowiekiem obdarzonym duszą dopiero w momencie narodzin. Arystoteles z kolei akceptował aborcję jedynie do pierwszych ruchów płodu (*Polityka*, 1335b). W Grecji nie dotyczyło to jedynie heter, ale i matron ateńskich. Szeroko rozpisywano o środkach antykoncepcyjnych. Hipokrates uważał aborcję za niewskazaną, o ile nie wymagały tego względy medyczne. Znano wiele technik aborcyjnych, takie jak podawane doustnie ekstrakty roślinne, np. wyciąg z jałowca,

którego skuteczność potwierdza współczesna medycyna. Hipokrates wspomina o mechanicznym sposobie przerywania ciąży, którym miało być ..intensywne skakanie. [1]

Wyjątkowo srogimi „obrońcami życia” byli Asyryjczycy, którzy za próbę aborcji karali kobiety wbiciem na pal. Niewiele mniej wyrozumiały był reformator chrześcijaństwa i ojciec protestantyzmu, Marcin Luter, który zdecydowanie odrzucał nawet aborcję gdy ciąża jest zagrożeniem dla życia matki: „*Jeśli zmęczą się, a nawet umrą podczas noszenia w sobie dziecka, nie ma to znaczenia. Niech umierają w owocności - dlatego tu są.*” [2]

Kościół

Etyka chrześcijańska od początku zasadniczo sprzeciwiała się aborcji, co korespondowało z niezwykle posępną jej etyką seksualną. Jest rzeczą znamioną jednak, iż to nie w pismach kanonicznych znajdujemy zakazy w tym zakresie, lecz w apokryfach. List Barnaby z początku II w. pouczał chrześcijan: „*Nie zabijaj płodu, nie odbieraj też życia dziecku nowo narodzonemu*” (19,5). Inny apokryf z II w, Apokalipsa Piotra, zawiera barwny opis katuszy piekielnych kobiet spędzających płód: „*..a krew sięgała po gardła ich. A naprzeciwko nich siedziało wiele dzieci zrodzonych przed czasem i płakało. I padały od nich błyskawice ognia i biły w oczy tych kobiet. To były te, co poza małżeństwem poczęwszy, spędziły płód swój*” (rozdz. 8). Podobnie jak w przypadku służby w wojsku, pierwotne regulacje odnośnie tego postępków w gminach chrześcijańskich obarczone były najsurowszymi sankcjami — wykluczeniem od „Stołu Pańskiego”: „*Jeżeli jaka kobieta pod nieobecność męża zajdzie w ciążę z cudzołóstwa, a po dokonaniu tego przestępstwa zabije płód, postanawiamy aż do końca życia nie dawać jej Komunii, dlatego że urodziła zbrodnię*” (kanon 63 synodu w Elwirze, rok 305). Po przygarnięciu pod państwowe skrzydła nastąpiło jednak zliberalizowanie sankcji: „*Kobietom, które cudzołożąc poczęły w łonie i płód spędziły, oraz trudniącym się preparowaniem jadów uśmiercających dzieci, dawne postanowienie zabraniało przyjmowania Komunii aż do końca życia; więc zgodnie z tym się postępuje. W poszukiwaniu zaś środków bardziej łagodnych, postanowiliśmy, aby takowe odbywały dziesięcioletnią pokutę, na zasadzie ustalonych stopni*” — głosił kanon 21 synodu w Ancyrze z 314 r. [3]

Główni teologowie chrześcijańscy: Augustyn z Hippony i Tomasz z Akwinu uważali, iż przerwanie wczesnej ciąży nie jest zabójstwem. Takie było stanowisko Kościoła utrzymywane przez wiele wieków, choć nasz rodzimy specjalista od obrony życia nienarodzonych, ojciec Jacek Salij OP zaprzecza temu opisując stanowisko Kościoła wobec aborcji na przestrzeni wieków. [4] Jednakże inny specjalista kościelny od aborcji, jezuita John Connery, przyznaje, że zgodnie z obowiązującym przez długi czas zbiorem kanonów kościoła aborcja była zabójstwem dopiero gdy była przeprowadzona po uformowaniu się płodu. [5]

Augustyn twierdził, iż spowodowanie śmierci płodu nieukształtowanego nie należy karać jak za zabójstwo, „*bo nie da się sprawdzić, czy płód miał już duszę*” [6]. Zabójstwo zatem może dotyczyć jedynie płodu po animacji, ale zarazem powątpiewa o tym, iż animacja może mieć miejsce u wczesnych płodów. Opierając się na tym fragmencie Augustyna, Iwo z Chartres pisał już wyraźnie: „*Nie jest zabójcą, kto spowodował poronienie, zanim ciało otrzymało duszę*” (*Non est homicida, qui abortum procurat, antequam anima corpori sit infusa*) [7]. W słynnym zbiorze prawa kościelnego autorstwa Gracjana z roku 1140, zawarty był kanon *Aliquando*, który również głosił, że „*aborcja była zabójstwem tylko wówczas gdy płód był ukształtowany*” [8]. Podobnie głosił św. Tomasz, który swoją opinię opierał na tym, iż zarodek nie wygląda jak człowiek. Jego koncepcja polegała na tym, iż w początkowym stadium płód jest obdarzony duszą roślinną, następnie zwierzęcą, w końcu zaś — gdy jest już ukształtowany — duszą racjonalną, czyli ludzką. Nauczanie Tomasza zostało zaakceptowane przez Sobór Wiedeński w roku 1312 [9].

Pomimo tego, na podstawie *Młota na czarownice*, który przypisuje czarownicom zabijanie płodów, można przypuszczać, że wraz z szalem polowań na czarownice, stosy strawiły niejedną znachorkę zajmującą się spędzaniem płodów. Inkwizytorowie relacjonują: „*..w Biskupstwie Bazyljskim w miasteczku Dann czarownica spalona zeznała, że więcej niż czterdzieści dzieciak zabiła tym sposobem, że gdy z żywota wychodziły, igłę w główki ich przez ciemność aż do mózgu wpychała. Druga także w Biskupstwie Argentyńskim zeznała, że bardzo wiele dzieciak, którym i liczby nie wiedziała zgładziła. Tej doszło takim sposobem. Z jednego miasteczka do drugiego, dla babienia przy połogu jednej białejgłowy wezwana była, gdzie odprawivszy posługę do domu się wracała: wyszedzszy tedy za bramę, z trafunku z ręcznika abo tuwalnie którą opasana była, ramiączko dziecięcia świeżo urodzonego wypadło. Co obaczywszy którzy przy bramie*

siedzieli, rozumiejąc że środek mięsa leżał, skoro ona przeminęła, podnieśli, ale pilnie się przypatrując, z członków poznali rękę albo ramię dziecko. Dawszy tedy o tym znać urzędnikowi i znalazłszy, że dziecko nie chrzczone umarło, które ramię nie miało, pojmano czarownicę na próbę dano, gdzie występki swój przyznała, przydawszy, że dziecetek prawie bez liczby wytraciła." [10]

Zmiana nakazów kościelnych nastąpiła w XVI w. i wiązała się z radykalną zmianą stanowiska odnośnie prostytucji rzymskiej. Wcześniej była tolerowana, nawet akceptowana i opodatkowywana, lecz Sykstus V w roku 1588 wydał jej walkę. W bulli *Effraenatam*, dotyczącej tego zagadnienia, papież umieścił zarówno antykoncepcję, jak i aborcję w każdym stadium ciąży wśród przestępstw kwalifikujących się do ekskomuniki. Kilka lat później, jego następcą, Grzegorz XIV, odwołał to stanowisko, jako zbyt surowe i nie wynikające z teologicznych poglądów na animację płodu.

Trwałą zmianę kościelnego stanowiska wywarło dopiero zarządzenie Piusa IX z **1869 r.**, który nakazał karanie ekskomuniką przerwanie ciąży w każdym etapie. Kodeks kanoniczny z 1917 r. karę ekskomuniki zawiesił nie tylko nad kobietą decydującą się na aborcję, lecz nad wszelkimi innymi osobami, które dzielą w tym współnictwo, jak np. lekarz, pielęgniarka. Kodeks z 1983 r. powtórzył sankcję, stanowiąc w Tytule VI: „Przestępstwa przeciwko życiu i wolności człowieka”, kan. 1398: „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa.” W 1930 r. Pius XI wyraźnie sprecyzował, że wszelkie formy aborcji są zakazane, z przyczyn społecznych, a nawet terapeutycznych.

Jan Paweł II utrzymuje wszystkie, nawet najbardziej restryktywne dyrektywy swych poprzedników. Powszechną falę oburzenia wywołał np. jego list do arcybiskupa Sarajewa, który powszechnie odczytany został jako wezwanie aby zapobiegać temu, by zgwałcone kobiety hercegowińskie decydowały się na usuwanie ciąż powstałych w wyniku owych przestępstw. Jest to zgoła przeciwne do dawnego stanowiska Kościoła. W jednym z tekstów dotyczących tego zagadnienia czytamy: „Cnotliwa dziewica, która wbrew swojej woli została zgwałcona przez młodzieńca, może, jak wielu sądzi, usunąć płód przed wstąpieniem weń duszy, iżby nie postradała czci, która jest czymś więcej niż życie” [11] Swym potępieniem aborcji Jan Paweł II obejmuje nawet przypadki ciężkiego uszkodzenia płodu, bowiem, jak twierdzi, „Jest to wówczas aborcja eugeniczna, akceptowana przez opinię publiczną o specyficznej mentalności, co do której ustala się błędny pogląd, że jest ona wyrazem wymogów 'terapeutycznych': mentalność ta przyjmuje życie tylko pod pewnymi warunkami, odrzucając ułomność, kalectwo i chorobę” [12]. Oczywiście nie sposób odmówić papieżowi, iż jest tutaj racjonalny na swój sposób — jest to racjonalizm z punktu widzenia ideologii religijnej, której przewodniczy. Nie trzeba oczywiście dowodzić, iż żadne społeczeństwo nie będzie sobie życzyło takich członków, jednakże kaleka i człowiek dotknięty nieuleczalną chorobą genetyczną jest niewątpliwym dobrem dla Kościoła, gdyż stanowi w sposób naturalny potencjalnego wyznawcę szczególnie odpornego na zwątpienie i religijny indyferentyzm. [28]

Ameryka

Dr Bernard Nathanson, niegdyś srogi ciemiężca nienarodzonych i wykonawca tysięcy zabiegów, po przejściu do obozu „zwolenników życia”, w roku 1982 r. wygłosił odczyt w którym stanowisko dążące do zmiany irlandzkiej konstytucji tak by przerywanie ciąży było karalne, uzasadnia poprzez przytoczenie „pewnych faktów z amerykańskiej historii prawa”. Chodzi o okoliczności w jakich doszło do wydania decydującego orzeczenia amerykańskiego Sądu Najwyższego z roku 1973 w sprawie [Roe kontra Wade](#), której skutkiem była legalizacja aborcji we wszystkich 50 stanach po zakazie wprowadzonym w XIX w. Ogólnie miało to polegać na propagandzie sfalszowanych danych. [13] Jako sposób wywierania wpływu na opinię publiczną nie przynosi to z pewnością chluby osobom walczącym ówczesnie o zniesienie zakazu, w tym dr. Nathansonowi. Nie jest to jednak również argumentem na rzecz istnienia zakazu, gdyż ówczesne naciąganie danych, o ile uznać, iż Nathanson nie rozmija się z prawdą, nie przekreśla wielu innych decydujących argumentów na rzecz prawa do aborcji. Uzasadnienie prawa do aborcji nie leży bowiem jedynie w sferze praktyki funkcjonowania zakazu, a mimo wszystko ta dostatecznie przemawia za jego zniesieniem (o czym świadczy choćby sytuacja w przedwojennej Polsce). Mówiąc inaczej, prawo do aborcji nie uzyskuje swej legitymacji wyłącznie przez statystykę niefunkcjonalności i szkód prawa zakazującego aborcji.

Poza tym Nathanson przytaczając owe „fakta z amerykańskiej historii prawa”, nie

przytoczył pełnego ich obrazu, a jedynie okoliczności zniesienia zakazu aborcji. Tymczasem warto wiedzieć, iż *ratio legis* wprowadzenia zakazu bynajmniej nie było natury moralnej, lecz było wynikiem polityki populacyjnej. Wcześniej bowiem, od czasów kolonialnych do XIX w., wybór usunięcia lub nie ciąży należał do kobiety. Mogła o tym decydować, aż do momentu pierwszego wyczuwalnego ruchu płodu, czyli mniej więcej do połowy drugiego trymestru ciąży. „Z tego, co wiadomo, w 1800 roku w Stanach Zjednoczonych nie istniał ani jeden przepis prawny dotyczący aborcji. Ogłoszenia o lekarstwach wywołujących sztuczne poronienie znajdowały się w dosłownie każdej gazecie, nawet w wielu publikacjach kościelnych — ich język zaś, choć eufemistyczny, był powszechnie zrozumiały.” (Sagan, Druyan: 168). W XIX w. nastąpiły jednak gwałtowne przemiany gospodarcze i społeczne. Wskaźnik urodzeń z jednego z najwyższych w świecie spadł do jednego z najniższych. Zakaz aborcji miał ograniczać te tendencje. [14]

Jak już wspomniano, ponowna zmiana prawa i zniesienie zakazu aborcji nastąpiło na mocy orzeczenia Sądu Najwyższego z 1973, które obaliło prawo stanu Teksas, uznające usuwanie ciąży za przestępstwo z wyjątkiem zagrożenia życia matki. Sędzia Harry Blackmun uznał aborcję w pierwszych trzech miesiącach ciąży za prawo konstytucyjne, zaś w drugim trymestrze aborcja miała być dozwolona z ograniczeniami mającymi na celu ochronę zdrowia matki, w trzecim stany mogły wprowadzać zakaz aborcji, z wyjątkiem dużego zagrożenia życia lub zdrowia kobiety. Należy podkreślić, iż wyznania Nathansona nie zmieniły poglądów amerykańskich sądów na kwestię dopuszczalności aborcji. W [procesie Webstera z 1989 r.](#) sędzia powiedział, że nie odrzuci precedensu z 1973 r., poprosił jednak 50 legislatur stanowych o podjęcie samodzielnej decyzji.

Dalsze dzieje walki z aborcją są nam lepiej znane: u schyłku lat 80. XX w. „obrońcy życia” rozpętali politykę terroru i przemocy (zob. str. 2559)

Polska

W latach międzywojennych kampanię na rzecz zniesienia zakazu aborcji poprowadził Tadeusz Żeleński-Boy. Jak wiadomo, zakończyło się to ostatecznie klęską, gdyż projekt ustawy został stordedowany przez Kościół wspomagany przez środowiska klerykalne. Argumenty Boya zachowują jednak wiele ze swej aktualności po dziś dzień.

Kampania na rzecz świadomego macierzyństwa nie była jednak wyłącznie dziełem środowisk liberalno-postępowych. Wielu prawników opowiadało się również za zmianą dotychczasowego prawa. Prezes Sądu Najwyższego, Aleksander Mogilnicki [15], mówił: „Rzecz ma trzy fizjonomie: lekarską, prawną i społeczną. Jest bardzo trudna. Zła jest ustawa, zła wydaje się bezkarność. Ja, po głębokim namyśle, doszedłem do przeświadczenia, że ustawa, której się nie wykonywa, którą na dziesiątki tysięcy wypadków stosuje się kilka razy, taka ustawa jest martwa i nie do utrzymania. (...) Fałszywe jest mniemanie, jakoby tylko żywioty radykalne były za niekaralnością. Oto b. prezes sądu apelacyjnego, Czerwiński, człowiek bardzo konserwatywny, przeszło siedemdziesięcioletni, oświadczył się za niekaralnością na podstawie swojej pięćdziesięcioletniej praktyki.” [16]

Sędzia Sądu Najwyższego, Edward Lorenz podobnie: „Na podstawie długoletniego doświadczenia sędziowskiego i prokuratora mogę stwierdzić, że ustawa ta [tj. przewidująca karalność aborcji — przyp. MA] jest jedną z ustaw dla parady, jak np. ustawa o pojedynkach; nigdy prawie się jej nie wykonywa. Wypadki działania ustawy to są białe kruki. (...) I w Polsce ustawa ta nie będzie zapewne stosowana, społeczeństwo nie pragnie tego, a w takim razie sąd nie ma tu nic do gadania.” Jako przyczyny utrzymywanie starego prawa wymieniał liczenie się z Europą (w Polsce była wówczas bardzo dogodna sytuacja do zmiany przestarzałych regulacji, w związku z budowaniem od podstaw całego systemu prawnego, zupełnie inaczej problem ten wyglądał na Zachodzie, gdzie w grę musiałyby wchodzić zmiana istniejącego prawa), obawa przed oskarżeniami o „bolszewizm” [17], w czym przodował Kościół, obawa rozluźnienia obyczajów, brak szerokiego spojrzenia wśród twórców nowego kodeksu karnego. Sędzia dodał jednak: „Mimo to, co do mnie, wyznaję, że nie miałbym może odwagi cywilnej, aby wystąpić za zupełną niekaralnością. Jestem może zacofany, wychowałem się pod naciskiem pewnych pojęć, pewnych paragrafów, byłoby to dla mnie może zbyt radykalne. Raczej oświadczyłbym się za stworzeniem ram, w których sędzia mógłby sądzić po ludzku i uwalniać szeroko tam, gdzie by widział konieczności życiowe.” Zatem ten konserwatywny człowiek, wieloletni sędzia, jako wyraz swego zacofania widział niekaralność aborcji z przyczyn społecznych — to co do dziś w retoryce „obrońców życia” stanowi wcielenie permisywizmu moralnego.

Prokurator sądu apelacyjnego, dr Kazimierz Rudnicki [18], indagowany odpowiadał: "Rozdźwięk między projektem Komisji Kodyfikacyjnej a życiem pochodzi, moim zdaniem, stąd, że ustawy tworzą ludzie przedwojenni, wzrosli w pewnych pojęciach, a życie w ostatnich czasach idzie straszliwie szybko naprzód. Ja sam wyznaję, że trudno by mi było pogodzić się z tezą zupełnej niekaralności, mimo iż mam przekonanie, że ustawa, która nie działa, jest martwą i jest anomalią. Co więcej, obecnie ustawa ta wymierzona jest jedynie w pracującą ludność, w ludzi biednych.

- Czy pan prokurator nie uważa, że ustawa ta, o ile działa, to działa szkodliwie, i że tych kilkaset zwłok, które prof. Grzywo-Dąbrowski sekcjonuje co rok w samej Warszawie, to pośredni skutek ustawy, nie mówiąc o innych mniej uchwytnych skutkach?

- Z pewnością! (..) Na ogół najbardziej skłaniałbym się do tezy Towarzystwa Kryminologicznego (niekaralność w pierwszych trzech miesiącach ciąży)"

W Polsce jednak nie było mowy o możliwości „urobienia opinii publicznej”, czego konieczność podkreślali ankietowani przez Boya czołowi prawnicy. Być może, podobnie jak w USA, zawyżano by statystyki, aby pokonać opór bezwładności i konserwatyizmu opinii powszechnej. Jednak Boy mógł przekonać inteligencję, ale nie lud. Główne skrzypce dzierżyła Akcja Katolicka i koła klerykalne.

Aborcję z przyczyn społecznych dopuszczono w latach 50. XX w. Po przełomie roku 1989 ponownie rozpoczęto akcję propagandową (zob. str. 1299, 554), która doprowadziła do tego, że na dziś dzień powróciliśmy do stanu przedwojennego.

Słabości bycia „za życiem”

Bez trudu wykazać można mankamenty postawy osób deklarujących się „za życiem”, które, jeśli są uświadamiane przez owe osoby, stanowią to co zwykle się określać mianem postawy *faryzejskiej*. Naczelną słabością będzie niekonsekwencja, która relatywizuje postawę „obrońców życia”. Niekonsekwencja, która się przejawia w jednoczesnym akceptowaniu przez owe osoby poglądów i stanowisk nijak się nie dających pogodzić z postawą „bycia za życiem”. Będzie nią np. akceptowanie kary śmierci, środków wojennych jako sposobu rozwiązywania problemów, gloryfikacja postaw *świętobliwych* celebrujących śmierć własną i *braci* w imieniu wiary. Szczególnie jaskrawy dylemat moralny wyłania się przed „obrońcami życia” bezbronnych i niewinnych dzieciąt w tym, iż wielu z nich palcem nie kiwnie w obronie *narodzonych*, będąc jednocześnie gotowymi na wymachiwanie pałaszem w obronie *nienarodzonych*. Jak zauważyli Carl Sagan i Ann Druyan w 1990 r.: „Owa ochrona, prawo do życia, nie obejmuje 40 tysięcy dzieci poniżej 5 roku życia, które codziennie umierają na naszej planecie z powodu głodu, odwodnienia, chorób i zaniedbania, mimo iż potrafilibyśmy temu zapobiec” [19]. Papierkiem lakmusowym szczerości deklaracji „rycerzy życia” jest to z jaką częstotliwością pochylają się nad dziećmi z rysztołka, dworcowymi narkomanami i całą rzeszą bezczelnych kłozardów, gdyż można przypuszczać, iż owe bezbronne dziecięta szczęśliwie „wybronione” przez „rycerzy” od „klinicznego zamordyzmu”, częściej niż normalnie będą musiały zasilać właśnie te grupy społeczne.

Owa wybiórcza często moralność pro-życiowa, każe przypuszczać, iż rzeczywisty motyw jaki kieruje tymi ludźmi jest nieco inny niż ten, który mają wypisany na sztandarach. Nie trzeba wielkiej dozy przenikliwości, aby postawić diagnozę, iż w przypadku antyaborcjonistów spośród konserwatystów chrześcijańskich żądanie zniesienia aborcji jest silnie skorelowane z ich restryktywnymi poglądami na seksualność człowieka, tak jak prawo do aborcji (i środki antykoncepcyjne) jest skorelowane z liberalizacją zachowań seksualnych. W warunkach zakazu aborcji łatwiej jest realizować wytyczne restryktywnej etyki seksualnej, o ile założymy, iż podziemie aborcyjne, jakie się wówczas wytwarza, nie dorównuje liczbą zabiegów aborcji w porównaniu do dokonywania ich w sytuacji braku restrykcji karnych. Głównym mankamentem restryktywnej polityki seksualnej idącej w parze z zakazem aborcji jest to, iż „owoce grzechu” na ogół większym brzemieniem spadają na jedną tylko część „spółki niemoralnej”, mianowicie kobiety. Na inny podtekst działania kleru wskazywał Żeleński-Boy w dwudziestoleciu międzywojennym: „Tutaj odgrywa nie małą rolę 'polityka populacyjna' kleru: lepiej czworo dzieci ochrzcić i tych samym czworo dzieci rychło po tym pochować, niż żeby żadne z nich się nie urodziło. (..) Podejrzewam, że ta polityka 'obrotowa' naszego kleru jest również przyczyną jego żywiołowej niechęci do ruchu mającego za hasło zapobieganie niepożądanego ciąży.” [20]

Należy wreszcie podkreślić, iż z gruntu fałszywe są etykietki jakie „obrońcy życia”

notorycznie przypinają ludziom niepodzielnym ich przekonań. Zwolennicy prawa do aborcji przedstawiani są jako wyznawcy „cywilizacji śmierci”, rzecznicy „ludobójstwa” czy w sposób pokrewny. Tymczasem wiadomo przecież, iż jednymi z najwybitniejszych „obrońców życia” byli ..Hitler i Stalin, którzy bezzwłocznie po objęciu władzy uznali aborcję za zbrodnię i zniesli wcześniej istniejące prawa do aborcji. Podobną gorliwością odznaczyli się Mussolini, Ceausescu i wielu innych nacjonalistycznych dyktatorów. Taką gorliwością w realizacji ideałów „obrońców życia” nie mogło się wylegitymować wielu katolickich przywódców.

Słabości bycia „za wolnością”

Będą nimi przede wszystkim postawy skrajne, uznające, iż problem aborcji to problem wolności osobistej, a nie przede wszystkim rozstrzygnięcia kwestii początku człowieczeństwa. Wyrazem tego będzie często mądrość transparentowo-manifestacyjna z hasłami typu „moje życie — mój wybór”, „mój brzuch — moja własność” itp. Nie można się zgodzić z tym, iż płód do chwili fizycznego odłączenia od organizmu matki jest częścią jej „brzucha”, czyli jej „własnością” objętą wolnością wyboru traktowania na zasadzie analogicznej do tego jak *właścicielka* decyduje o pozostawieniu bądź obcięciu paznokci. Płód jest odrębnym organizmem, który w pewnym momencie życia prenatalnego [21] może żyć samodzielnie. Z pewnością nie jest tak, że człowiek zaczyna się od zapłodnienia, że zarodek to już istota ludzka, jak utrzymuje wielu „obrońców życia”, ale też nie jest tak, że poród stanowi jakąś decydującą cezurę dla człowieczeństwa. W ostatnim trymestrze ciąży płód nie jest dużo mniej ludzki niż noworodek.

Rozstrzygnięcie o początku człowieka

Czy człowiek może sobie usurpować prawo rozstrzygnięcia o tym, czy inna istota jest człowiekiem czy też nie? A czyż nie musimy o tym niejednokrotnie rozstrzygnąć? I czyż nie ma to znamion pewnej konwencji społecznej? Dylemat ten rozstrzygają przede wszystkim: filozof i prawodawca (do niedawna prawo to przysługiwało również teologowi). O ile filozof może to rozważyć i nie dojść do żadnej konkluzji (*epoche* — zawieszam sąd), o tyle prawodawca musi odpowiedzieć ściśle na pytanie o początek człowieka. Ale czyż ma to mocne obiektywne podstawy, czy też trzeba się pogodzić z myślą, że o życiu przesądzamy na zasadach konwencji? Gdyby były reguły ściśle obiektywne, wówczas społeczeństwa byłyby w tym jednolite. Ale nie są. Dla jednych człowiek zaczyna się w okresie prenatalnym. I tutaj mamy różne możliwości: czy to np. 7 tydzień, czyli pojawienie się mózgu; czy po 12, kiedy mózg zaczyna funkcjonować; czy może aż po 7 miesiącu, kiedy płód może żyć samodzielnie; są wreszcie tacy co człowieka widzą już w zarodku; na dobrą sprawę czemu nie można byłoby uznać, że pędzący — z prędkością 1 cm/h — do celu plemnik też zasługuje na jakąś ochronę podmiotową (np. karanie za masturbację), no bo kto daje nam prawo, aby dyskryminacyjnie uznać, że człowiek to plemnik, któremu się powiodło (do czego możemy sprowadzić koncepcję zwolenników zarodkowej teorii człowieczeństwa)? W plemniku jest tyle czucia i świadomości co i w zarodku.

Inną kwestią jest rozstrzygnięcie kiedy zaczyna się noworodek a kończy płód? Są różne koncepcje. Jedno utrzymują, że wówczas kiedy rozpoczyna się poród, inni, że wtedy kiedy następuje oddzielenie od ciała matki, wreszcie jeszcze inni utrzymują, że należy przyjąć, iż momentem tym jest początek samodzielnego oddychania (najpopularniejsze stanowisko).

Jak widzimy człowiek nie może uciec od rozstrzygnięcia o istnieniu człowieka. Filozof może się ograniczyć do rozmyślań, które zakończy złym samopoczuciem w razie swojej bezradności, natomiast ten co tworzy prawo musi jednak o tym przesądzić. Tego wymaga życie w społeczności ludzkiej. Wprawdzie prawodawca nie rozstrzyga o tym kiedy obiektywnie pojawia się człowiek (no bo na dobrą sprawę płód ośmiomiesięczny od miesięcznego dziecka niewiele się różni), lecz rozstrzyga kiedy pojawia się człowiek **społecznie** (jest to pewna konwencja społeczna).

Mit momentu poczęcia

W wieku XVII, kiedy zbadano plemniki pod pierwszymi mikroskopami, uczeni doszli do wniosku, iż są one w pełni ukształtowanymi istotami ludzkimi. Wówczas wskrzeszono starą ideę homunkulusa, czyli koncept wedle którego każdy plemnik zawiera w sobie maleńkiego człowieczka. Dzisiejsza nauka skorygowała te poglądy. Jedynie stanowisko dzisiejszych

„obrońców życia” z ich koncepcją zarodka jako istoty ludzkiej, przypomina nam przebrzmiałe poglądy o homunkulusach. Zarodek nie jest istotą ludzką.

Określanie płodu mianem dziecka jest pewnym uproszczeniem, które wynika z naszej sfery uczuciowej, a nie ze ścisłości biologicznej, czyli ze stanu obiektywnego [22]. Jak pisze prof. Williams: „Mit momentu poczęcia jest nie tylko nie do przyjęcia z filozoficznego punktu widzenia, jest też biologicznie naiwny. Zakłada bowiem, że zapłodnienie jest prostym procesem, który albo się już wydarzył, albo jeszcze nie. W rzeczywistości ten 'moment' rozciągnięty jest na wiele godzin skomplikowanych przekształceń. (...) Geny dostarczone przez plemnik zaczynają wywierać widoczny wpływ dopiero wówczas, gdy proces rozwoju embrionalnego jest znacznie zaawansowany. Ścisłe biologiczna definicja powinna więc określać jakiś moment w tym złożonym procesie, kiedy to połączenie jaja i plemnika nabywa cechy, którym przypisujemy atrybuty człowieczeństwa.” Ludzie, którzy starają się dokładnie oznaczyć moment czy choćby dzień poczęcia swego dziecka, np. w celu wróżb astrologicznych, a także wyznawcy początku człowieka od momentu poczęcia, wystawieni są na błędne uproszczenia, wszak czasami mijają godziny lub nawet dni od aktu seksualnego, czy jak to określa kodeks kanoniczny — „*jakiegoś seksualnego współdziałania*” mężczyzny i kobiety (kan. 1096 § 1), do poczęcia.

Przypisywanie zarodkowi ludzkiemu przymiotów istoty ludzkiej, człowieczeństwa, praw podmiotowych jest nieporozumieniem. Człowiek wcale nie zaczyna się wtedy gdy jajeczko połączy się z plemnikiem. Kod DNA to coś jakby projekt człowieka, który może zostać *zrealizowany*, bądź nie. Oczywiście jest indywidualny, tak jak np. projekt architekta dotyczący jakiejś budowli, która zrodziła się najpierw w jego myślach, a później została skonkretyzowana w projekcie przez niego opracowanym. Czy projekt lub nawet wzniesienie połowy budowli wedle projektu jest już całą budowlą? Powie się może, że projekt jest równie ważny do powstania budowli, co i jego wykonanie. Tak, ale on sam nie oznacza przecież, że traktować go będziemy na równi z budowlą. Zarodek jest tylko potencjalnym człowiekiem. Tak samo jak niepołączone jeszcze ze sobą plemnik i jajo. „Połączenie ludzkiego plemnika i jaja określa powstanie nowego i niepowtarzalnego genotypu. **Nie powstają przy tym żadne ludzkie pragnienia ani rozterki, ani wspomnienia, ani nic, co miałyby znaczenie moralne, zawarte w pojęciu 'ludzki'**. Świeżo zapłodnione jajo może mieć **potencjał**, by rozwinąć się w pełnoprawnego człowieka, ale potencjał ten istniał już nawet przed zapłodnieniem” - pisze biolog George C. Williams [23].

Wspomniany już doktor z Uniwersytetu w Houston uważał, iż w celu zachowania konsekwencji „obrońca wolności” powinien zarazem „stać się kontestatorem zapisów o karalności zabójstw (dorosłych)”. Taka analogia jest oczywiście nadużyciem, ale można wysunąć zgoła inną: „Ani plemnik i komórka jajowa oddzielnie, ani nawet zapłodnione jajo nie są niczym więcej niż **potencjalnym** dzieckiem albo potencjalnym dorosłym. Zatem jeśli plemnik i komórka jajowa są w takim samym stopniu ludzkie, jak zapłodnione jajo stworzone przez ich połączenie, i jeśli za morderstwo uważamy zniszczenie zapłodnionego jaja — mimo że jest to zaledwie potencjalne dziecko — dlaczego nie określamy mianem morderstwa zniszczenia plemnika lub jaja? (...) Czy więc masturbacja to masowe zabijanie? A co z nocnymi polucjami lub po prostu uprawianiem seksu. Czy ktoś co miesiąc umiera wraz z wydalonym jajem? Czy powinniśmy oplakiwać te wszystkie samoistne poronienia?” (Sagan, Druyan). Na podstawie powstania nowego genotypu (struktury DNA) twierdzi się, że już w chwili poczęcia mamy do czynienia z indywidualnym człowiekiem. Trzeba więc chronić godność takiej istoty od momentu jej powstania: „*Embrion od momentu poczęcia posiada indywidualną, niepowtarzalną naturę ludzką. Dlatego wykorzystywanie embrionów w laboratorium jest czynem kryminalnym przeciwko życiu ludzkiemu. Embrion ludzki nie może być użyty do eksperymentu jeżeli nie nastąpi całkowite upewnienie się co do jego śmierci. Martwemu embrionowi należy okazać taki sam szacunek jak każdej innej osobie ludzkiej.*” - piszą apologety. Należy też, jak sądzę, wyprawić embrionowi pogrzeb, a na grobie napisać: *To miał być Jan Kowalski*. Jednak to nie jest takie samo życie. Nie może więc podlegać takiej samej ochronie. Życie nigdy nie będzie chronione jednakowo, gdyż społeczeństwa zawsze chronią bardziej te życia, które są dla nich droższe. Zabójstwo sąsiada to przynajmniej osiem lat więzienia, wedle naszej ustawy, ale 'zabójstwo' płodu to co najwyżej trzy lata. Czyż to nie faszyzm? Ale i w sądach pełni się faszyzm. Za zabójstwo wybitnej jednostki sędziowie zawsze podwyższą karę. Widać ich życie, zasługuje, wedle sądu, na większą ochronę. Tak więc mówienie o świętości życia jest nieporozumieniem. Tak samo jak domaganie się uznania

równego statusu życia embrionu z życiem 'normalnego' człowieka. To nie jest ochrona w interesie społeczeństwa, lecz ideologii.

Biedne dusze i niesforne ciała

Trudności z oznaczeniem biologicznego początku człowieczeństwa przez wieki niwelowane były wyznaczaniem tego momentu w sposób metafizyczny. Przyjęcie, że w danym momencie pojawia się dusza (tzw. animacja ciała) rozwiązuje nam teoretyczny dylemat początku człowieczeństwa. Jednak przyjrzenie się dziejom antropologii chrześcijańskiej, czy też teobiologii, pokazuje nam, iż jest to rozwiązanie pozorne, gdyż całkowicie arbitralne i zmienne. Św. Augustyn w ogóle nie przypuszczał, że człowieka tworzy dusza i ciało. Według niego pełny człowiek to jego dusza (składająca się z pamięci, rozumu i woli, z zastrzeżeniem, że uczucia i wola mają przewagę nad rozumem). Ciało nie jest częścią człowieka, tylko jego narzędziem. Z tego punktu widzenia mowa o godności człowieka jest Kościołowi obca (i zgadzał się z tym Augustyn, głosząc, że człowiek ma zdegenerowaną naturę cielesną, która duszę w klatce namiętności trzyma).

Kolejny pod względem powagi tytan katolickiej myśli, św. Tomasz z Akwinu, głosił już inną teorię. Według niego ciało należy również do natury osoby ludzkiej, gdyż człowiek to dusza jako forma i ciało jako materia. Ciało jest więc substancją człowieka, której formę nadaje dusza. Jednak św. Tomasz Pan Bóg inaczej oświecił w kwestii zarodków, gdyż nie uważał on wcale, że człowiek zaczyna się od poczęcia. Według niego człowiek tworzy się wtedy, kiedy następuje *animacja*, czyli wejście duszy do ciała człowieka po pewnym czasie od poczęcia (głoszono to praktycznie do końca lat 50. XX w.). Wiedział ściśle, kiedy to wejście następuje. Inaczej w przypadku kobiet i mężczyzn, gdyż jakkolwiek wiele kwestii dzieliło go z Augustynem, tak jednak przyjmował bez zastrzeżeń jego opinię, iż w stosunku do mężczyzny „*kobieta jest istotą poślednią*”, do czego dodał swoje, że jest na dodatek ona „*błędem natury*”, który jest upośledzony tak duchowo jak i cieleśnie, ale z uwagi na pewne zewnętrzne rysy podobieństw zgodził się, że jest ona jednak „*niewydarzonym samcem*” [24]. Dzięki temu odkrył, że: „*Zarodek płci męskiej staje się człowiekiem po 40 dniach, zarodek żeński po 80. Dziewczynki powstają z uszkodzonego nasienia lub też w następstwie wilgotnych wiatrów.*” Jak by nie patrzeć, na aborcję dziewczynki mamy niemal trzy miesiące. Na chłopca nieco mniej, ale to całkiem zrozumiałe, bo jak nas poucza św. Tomasz: „*Kobieta ma się do mężczyzny tak jak rzecz niedoskonała i ułomna do doskonałej*”.

Nie wszyscy teologowie poddawali się powadze autorytetu Akwinaty. W swych poglądach uczeni teologowie obstawali m.in. za tezą, iż dusza pojawia się już w plemniku przed poczęciem, podczas poczęcia, w chwili gdy matka czuje po raz pierwszy ruch płodu (na ogół piąty miesiąc), czy nawet dopiero po narodzeniu. Obecnie postawiono na teorię zarodkowej animacji, ale i ona zaczyna się trząść w fundamentach, w związku z badaniami nad oogenezą w komórkach macierzystych (zob. str. 2541). Ted Peters na łamach *The Center for Theology and the Natural Sciences* stwierdziwszy, iż badania te są „*jak kula armatnia wystrzelona przeciwko łukowi chrześcijańskiej bioetyki*”, rozważa możliwość „urodzenia” dziecka z DNA tylko od jednego „rodzica”, snuje futurystyczne rozważania, w których przyszli naukowcy biorą komórki np. ze skóry, przywracają je do stanu „macierzystego” i aktywują je jako embriony. „*To by znaczyło, ostatecznie, że każda komórka naszego ciała jest potencjalnym dzieckiem*” — kombinuje Ted. No i co dalej? Ano chodzi o to, że katolicka animacja nie przewiduje takiego scenariusza: wedle najnowszych teorii Pan Bóg wkłada duszę kiedy sperma przeniknie do jajeczka i powstanie zarodek. Czekaający na rozwiązanie dylemat wygląda następująco, jak pisze Peters: „*Jeśli jajeczka mogą być uaktywnione bez zapłodnienia, czy Bóg wówczas też wkłada nieśmiertelną duszę? Jeśli tak, to kiedy?*”.

To jednak nie koniec dylematów. Czasami się zdarza, że zarodek zachowa się w rażącej sprzeczności z encykliką. Jak bowiem ocenić sytuację, w której człowiek-zarodek po pewnym czasie podzieli się i stanie się trojaczkami? Czy dusza rozdzieliła się też na trzy części? Czy to tak jak z Trójcą: jeden człowiek w trzech osobach? Kolejna tajemnica wiary. Kwestia duszy jest w tym kontekście szalenie ciekawa i z całą pewnością wiele najnowszych badań mogłoby być pobudką do wykoncypowania teologicznych rozpraw naukowych o zachowaniu duszy w okresie prenatalnym. Jak na przykład zachowuje się dusza, która jak wiemy wstępuje obecnie w zarodek, kiedy we wczesnym stadium rozwoju płodu dojdzie do połączenia się bliźniaczych embrionów z dwóch różnych zapłodnionych jaj, co się czasami zdarza? W sytuacji takiej dziecko, które wygląda na pozór normalnie, jest w istocie zróżnicowane genetycznie w różnych

partiach ciała. Np. dziewczynka może zawierać genetycznie męskie tkanki swego niedosłego brata, czy więc ma również po części jego niedosłą duszę? A może ma dwie dusze, które objawiają się typowo męskimi cechami? Nie wiadomo jak zachowuje się dusza, która bieżąc z zaświatów, w celu wstąpienia w ciało, aby zostać człowiekiem, ze zdziwieniem dostrzega, że ma do czynienia z bliźniakami syjamskimi. Czy zajmuje ona sobie dwa te niepełne ciała, czy też dzieli pewne części ciała z duszą sąsiada?

Warto nadmienić, że dotychczasowe poszukiwania duszy nie dały zadowalających rezultatów. Osiemnastowieczny chemik i fizyk Joseph Priestley (1733-1804), wyznawca deizmu, próbował eksperymentalnie dowieść istnienia mitycznej *siły życia* (entelechia, tao, mana, duch boży): ważył mysz tuż przed śmiercią i zaraz po. Niestety ważyła tyle samo. (Skądinąd wiadomo, że teozofowie dokonali z sukcesem poszukiwania duszy; w jednej z ich ksiąg napotkałem taką oto informację: „dusza dorosłego człowieka ma wagę ok. 30 gr.” [25])

Kiedy zaczyna się człowiek?

Jaki więc wniosek wyłania się z refleksji naukowych o człowieku? G. C. Williams pisze: "Jedynym realistycznym wnioskiem z rozważań jest, że indywidualność (osobniczość) człowieka powstaje na drodze stopniowych przekształceń. Być może najbardziej widocznym zwiastunem tego procesu jest powstanie u dziecka mowy i zdolności do werbalnego komunikowania się z otoczeniem. Ten gradualizm nie ułatwia z pewnością podejmowania osobistych decyzji czy planowania polityki społecznej. Domagamy się przecież prostych i jasnych reguł kierujących ludzkimi zachowaniami i żądamy jednoznacznego określenia komu przysługują pełne prawa ludzkie. Przyznanie takich praw normalnemu noworodkowi może być przykładem takiej prostej reguły. Nie potrafiłbym z przekonaniem argumentować za doskonałością takiego rozwiązania, ale z pewnością ma ono więcej sensu niż przyznawanie podobnych praw embrionowi. Wszelkie zwyczajowo podawane argumenty za uznaniem praw dzieci nie narodzonych oparte są albo na nie dających się utrzymać biologicznych definicjach człowieczeństwa, albo na obserwacjach zachowań płodowych. **Tyle że wszystkie z obserwowanych zdolności ludzkiego płodu są również dostępne embrionom innych gatunków ssaków na analogicznym etapie rozwoju osobniczego.**" (s.201)

W pierwszym tygodniu zarodek ma ok. 2 milimetrów długości, pod koniec czwartego — ok. 5 milimetrów. „Dość łatwo w nim teraz rozpoznać kręgowca; zaczyna bić serce o nurkowatym kształcie, dobrze widać narządy przypominające łuki skrzelowe ryby lub zwierzęcia ziemno-wodnego, ma też wyraźny ogon. Wygląda raczej jak traszka lub kijanka. (..) W szóstym tygodniu embrion ma 13 milimetrów długości. Oczy wciąż znajdują się po bokach głowy, jak u większości zwierząt. Twarz o gadzim wyglądem ma połączone szczeliny w miejscach, gdzie później wykształcą się usta i nos. W siódmym tygodniu zanika ogon. [26] (..) W dziesiątym tygodniu twarz ma całkiem ludzki kształt. (..) Nasza jedyna bezsprzeczna wyższość, tajemnica naszego sukcesu, polega na myśleniu - czynności typowo ludzkiej. (..) Myśl to nasze błogosławieństwo i przekleństwo jednocześnie. Czyni nas tym, kim jesteśmy. (..) Ale rozbudowana sieć neuronów powstaje dopiero od 24 do 27 tygodnia — czyli w szóstym miesiącu ciąży. (..) Fale mózgowe o regularnych wzorcach, typowych dla dorosłych mózgów, pojawiają się u płodu dopiero około 30 tygodnia ciąży — niemal na początku trzeciego trymestru. U płodów młodszych — niezależnie od tego, jak są aktywne — mózgi nie osiągnęły jeszcze odpowiedniej struktury. **Nie potrafią myśleć**" (Sagan, Druyan: 170-173). Jeśli zgodzimy się z tym, że **o człowieczeństwie stanowi myślenie**, wówczas trudno jest uzasadniać człowieczeństwo płodu przed trzecim trymestrem. Z pewnością jednak, na podstawie tego co wiemy o płodzie, przez pierwsze trzy miesiące jego życie nie stanowi życia istoty ludzkiej.

Ci, którzy odchodzą od ściśle biologistycznych lub ideologicznych oznaczeń początku istoty ludzkiej, początku człowieczeństwa, w ogóle nie będą doszukiwać się w okresie prenatalnym. Warto w tym miejscu przytoczyć mądre słowa chińskiego filozofa Mencjusza [27], który widział tę sprawę w sposób następujący: *"...nie ma człowieka, który nie posiadałby zdolności współczucia bądź zdolności odczuwania wstydu, bądź wrodzonej uprzejmości, bądź zdolności odróżniania dobra od zła. Zdolność współczucia jest początkiem człowieczeństwa, zdolność odczuwania wstydu początkiem prawości, wrodzona uprzejmość jest początkiem dobrych obyczajów, zdolność odróżniania dobra od zła początkiem mądrości. Każdy człowiek tak jak ma cztery kończyny, tak i ma w sobie te cztery początki"*.

Jakkolwiek artykuł ten nie zawiera jednoznacznej odpowiedzi na początkowe pytanie, rzecz można na końcu każdemu, iż winien sam dokonać oceny, osądu i opcji dotyczących człowieczeństwa, kierując się racjami biologizacyjno-filozoficznymi, stroniąc od decyzji ideologicznych. Jeśli bylibyśmy w stanie uzasadnić racjonalnie, iż płód np. miesięczny jest istotą ludzką, wówczas następstwem tego powinien być pogląd o konieczności ochrony jego życia. Ja jednak nie potrafię znaleźć takiego uzasadnienia i nie znam nikogo kto by to potrafił. Czy śnieg jest wciąż czarny, panie doktorze? A może to po prostu są habity?

Przypisy:

- [1] C. Reisenberg, *Obyczaje seksualne starożytnych Greków*, Gdynia 1998, s.112-113.
- [2] M. Luter, *Vom Ebelichem Leben*, 1522; za: Sagan, Druyan, op.cit., s.167.
- [3] Zob. też: *Religia i prawo karne w starożytnym Rzymie*, pod red. Dębińskiego i Kuryłowicza, Wyd. KUL, 1998.
- [4] J. Salij, *Wybierajmy życie*.
- [5] J. Connery, *Abortion: The Development of the Roman Catholic Perspective*, Lyola University Press, Chicago IL 1977.
- [6] Augustyn, *Pytania dotyczące Siedmioksięgu*, lib.2, c.80.
- [7] *Patrologia Latina*, 161,1307.
- [8] J. T. Noonan (red.), *The Morality of Abortion: Legal and Historical Perspectives*, Cambridge MA: Harvard University Press, 1970, s.20.
- [9] J. Hurst, *The History of Abortion in the Catholic Church*, [Catholics for a Free Choice](#), 1989, s.12; J. Rachels, *The Elements of Moral Philosophy*, McGraw-Hill, 1999, s.68.
- [10] *Młot na czarownice..*, Wrocław 1992, s.132.
- [11] Arirault, *Propositions dictées au collège à Paris*, 1644, s.332.
- [12] za: A. Domosławski, *Chrystus bez karabinu. O pontyfikacie Jana Pawła II*, Warszawa 1999, s.165.
- [28] Bardziej wyczerpujące omówienie stosunku Kościoła do aborcji na przestrzeni wieków znaleźć można w: Uta Ranke-Heinemann, "Planowanie rodziny w czasach antycznych: dzieciobójstwo, przerywanie ciąży, zapobieganie ciąży", "Usuwanie ciąży", [w:] *Eunuchy do rajy. Kościół katolicki a seksualizm*, Gdynia 1995, s.67-78, 307-319.
- [13] Tekst ten dostępny jest na stronach serwisu Mateusz: www.mateusz.pl/mz/1996/anathan.htm
- [14] Taka polityka wobec środków antykoncepcyjnych, aborcji i kontroli urodzin szczególnie żywa była w okresie powojennym. Np. ustawa francuska z 1920 r. przewidywała karę więzienia od miesiąca do sześciu lub grzywnę od 100 do 5000 fr. dla tego, kto uprawia propagandę przeciw zapłodnieniu, kto ogłasza i sprzedaje środki mające zapobiec ciąży, choćby nawet ich właściwości w tej mierze były fikcją i kłamstwem.
- [15] A. Mogilnicki (1875-1956), prawnik, adwokat; specjalista w dziedzinie prawa karnego; od 1917 sędzia, 1924-29 prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego, czł. Komisji Kodyfikacyjnej II RP (gł. referent projektu procedury karnej 1928); od 1939 prof. Wolnej Wszechnicy Pol., po 1945 wykładowca prawa karnego na Uniw. Łód.
- [16] Zarówno ta wypowiedź jak i kolejne są przytaczane w felietonie Boya pt. "Prawnicy przeciw prawu", [w:] *Piekło kobiet*, s.100-106.
- [17] Boy przytaczał broszury sowieckie, które "regulację urodzeń" uznawały za burżuazyjną sztuczkę, mającą na celu poprzez podniesienie dobrobytu robotnika, zmniejszyć jego "napięcie rewolucyjne".
- [18] K. Rudnicki (1879-1959), prawnik; 1910-17 adwokat, czł. Koła Obrońców Polit.; 1917-23 prokurator sądu okręgowego, 1923 wicemin. sprawiedliwości; 1923-36 prokurator sądu okręgowego, następnie apelacyjnego w Warszawie; usunięty z tego stanowiska za udzielanie pomocy oskarżonym w sprawach polit.; 1936-50 prezes sądu apelacyjnego w Krakowie; 1951-59 sędzia sądu wojew. w Krakowie.

[19] C. Sagan, A. Druyan, "Aborcja: czy da się popierać zarówno życie, jak i możliwość wyboru?", [w:] C. Sagan, *Miliardy, miliardy..*, Warszawa 2001, s.161-175.

[20] T. Żeleński-Boy, *Piekło kobiet*, Warszawa 1960, s.88.

[21] Prenatalny - dotyczący życia płodowego, od łac. *pre-* (przed), *natalis* (dotyczący narodzin).

[22] B. Chwedeńczuk zauważył ponadto, iż mówienie o "dziecku nie narodzonym", czy "dziecku poczętym" jest rażąco sprzecznością językową, wynikającą z ideologii. Dziecko według wszystkich słowników języka polskiego (w tym katolickich) jest definiowane jako człowiek **po urodzeniu** do pewnego okresu dojrzewania. Np. Encyklopedia katolicka z 1985 podaje, iż dziecko to "człowiek w okresie od urodzenia do pierwszych lat dojrzewania...". A zatem powiedzieć: "dziecko nie narodzone", to powiedzieć tyle co: "człowiek urodzony nie narodzony". "Dzieci nie narodzonych po prostu nie ma, tak jak nie ma kwadratowych kół i ujemnych liczb dodatnich... Podobnie nikt nie mówi w mowie dorzeczej o kurczakach nie narodzonych; nie zwracam się do żony z prośbą: "Ugotuj mi na miękko kurczę nie narodzone!" (Chwedeńczuk)

[23] G. C. Williams, *Światelko mydliczki*, Warszawa 1997, s.199.

[24] zob. *Suma teologiczna* I, q.92, a.1

[25] T. Dobrowolski, *Rozum poszukujący prawdy*, Katowice 1997, s.85.

[26] Oczywiście przedstawiony opis wyglądu płodu w poszczególnych etapach życia prenatalnego, nie ma nic wspólnego z teorią ontogenezy.

[27] Mengzi, Meng-cy, Mencjusz, właśc. Meng Ke (ok. 372-289 p.n.e.), filozof chiń.; najwybitniejszy z kontynuatorów dzieła Konfucjusza; w konfucjanizmie reprezentował nurt idealistyczny; dokonał systematyzacji doktryny konfucjanizmu i przyczynił się do jej rozpowszechnienia; rozwinął konfucjańską tezę o przyrodzonej dobroci natury ludzkiej; w poglądach polit. akcentował obowiązki panującego wobec ludu, które wprowadzał z konfucjańskich cnót humanitarności i sprawiedliwości.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-08-2003 Ostatnia zmiana: 04-05-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2644) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2644>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl